

Policjanci w służbie historii

https://policjancihistorii.ipn.gov.pl/pol/form/r1459134,Zespol-Szkol-Ponadpodstawowych-Im-Stanislawa-Staszica-w-Bialobrzegach.html
19.05.2024, 01:25

Leszek Stępień

[Powrót](#)

Pełna
nazwa
szkoły

Zespół Szkół
Ponadpodstawowych Im
Stanisława Staszica w
Białobrzegach
26-800
Białobrzegi
Mazowieckie

Dane zespołu

Nauczyciel -
Opiekun -
imię i
nazwisko

Leszek Stępień

Pierwszy uczeń

Uczeń 1 -
imię i
nazwisko

Aleksandra Karolewska

Drugi uczeń

Uczeń 2 -
imię i
nazwisko

Julia Wójcik

Trzeci uczeń

Uczeń 3 -
imię i
nazwisko

-

Sylwetka policjanta

Imię i
nazwisko
policjanta

Franciszek Ciaś

Lata
życia

1895 - 1945

Opis
postaci

Franciszek Ciaś - syn
Wojciecha Ciasia i
Anastazji z Telerów
urodził się 10
października 1895 roku w
miejscowości Młynek
Nieświński. Uczęszczał do
szkoły powszechnej w
Końskich, a następnie lata
spędził w

ogólnokształcącym gimnazjum, w którym ukończył cztery klasy. W roku 1916 wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej, tam pełnił służbę dyżurnego.

Po odbyciu obowiązkowej służby w wojsku, wstąpił w szeregi Policji Państwowej, gdzie w 1924 r. przeniesiono go do komendy w Sieciechowie, otrzymał tam stopień kaprała. W miejscowości tej poznał Stanisławię Karsznię, z którą 15 lutego 1925 roku zawarł związek małżeński i miał siedmioro dzieci. W roku 1926 został przeniesiony do powiatu Słonimskiego, z awansem na plutonowego i służył tam aż do wybuchu wojny, po czym został zmuszony do wycofania się z pełnienia obowiązków i powrotu do domu, który to utrzymywał z pracy rąk. W 1941 roku z rozkazu niemieckich władz, pod groźbą zamordowania całej jego rodziny został wcielony w szeregi Polskiej Policji Generalnego Gubernatorstwa. Franciszek Ciaś nawet w takiej sytuacji dochował wierności swojej ojczyźnie, a także przysiędze składanej jako funkcjonariusz PP, dlatego nadal służył ludziom. Pomimo narażenia siebie, rodziny i znajomych, podjął się ratowania każdego ludzkiego życia. Przewiózł przez Wisłę, nieustaloną z nazwiska żydówkę z Sieciechowa do miejscowości Irena, obecnie część Dęblińska i za to spotkała go okrutna kara...

Dnia 04.11.1942 roku
został aresztowany i
wydano na niego wyrok.
28 lipca 1944 roku
poprzez SD Radom
przewieziony został do KL
Auschwitz, następnie
trafił do KL Neuengamme
oraz do KL Buchenwald.
Franciszek Ciaś będąc w
obozach miał przypisany
numer 94258 i pracował
jako pracownik farmy.
Dnia 16 maja 1945 roku
zmarł z powodu
wycieńczenia i zapalenia
płuc. Został pochowany w
Austrii na cmentarzu w
Friedhof Neustift am
Walde w rzędzie V z
numerem 59. Po
długich staraniach swojej
żony Stanisławy
Franciszek Ciaś został
zrehabilitowany 6 sierpnia
1949 r.

Film o
postaci

<https://youtu.be/KfYTQ8n1W-U>

Wykorzystane
źródła

Archiwum Państwowe w
Radomiu

Izba Historyczna w
Sieciechowie

Bad Arolsen

Archiwum Akt Nowych

Miejsce pamięci

Nazwa
miejsca
Miejsce chrztu

Lokalizacja

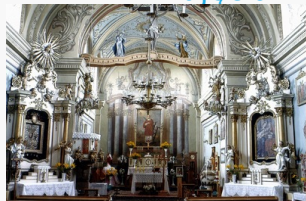
Zdjęcia

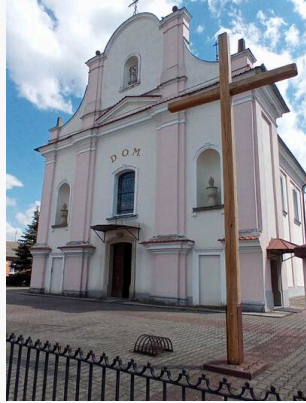


Nazwa
miejsca
Miejsce ślubu

Lokalizacja

Zdjęcia





Nazwa
miejsca
Miejsce śmierci

Lokalizacja

Zdjęcia



Dokładny opis miejsc

1) Miejsce chrztu – Parafia
św. Mikołaja w Końskich –
Kolegiata

Parafia św. Mikołaja w

Końskich jest to rzymskokatolicka parafia w Końskich, powołana w XIII wieku, należąca do dekanatu koneckiego w diecezji radomskiej. Do parafii należą wierni mieszkający w Końskich przy ulicy: Armii Krajowej, Hubala, Kazanowskiej, Kiepury, ks. J. Granata, Kilińskiego, Plac Kościuszki, Krakowskiej (do nr 43), Lipowej, Łaziennej, 1-go Maja, 3-go Maja (bloki - 2, 4, 6), Mieszka I, Mostowej, Niepodległości (bloki - 1, 3, 5), Odrowąża, Partyzantów, Piłsudskiego, J. Piwnika-Ponurego, Pocztovej, Południowej (do nr 42), Północnej, Polnej, Robotniczej, Spokojnej, Sportowej, Spółdzielczej, Starowarszawskiej, Staszica, Strażackiej, 16 Stycznia, W. Szwieca-Robota, Targowej, Traugutta, Warszawskiej, Warsztatowej, Wjazdowej, Wojska Polskiego, Zamkowej, Zielonej, Związku Walki Zbrojnej, Zwycięstwa oraz w miejscowościach: Barycz, Bębnow, Dyszów, Kornica, Piasek, Smarków-Bieduszki i Sielpia Mała[1]. W Kościele istnieje kilka grup parafialnych. Są nimi:

- Ministranci
- Ruch Światło-Życie (Oaza)
- Chór Parafialny „Gloria”
- Akcja Katolicka
- Straż Honorowa Najświętszego Serca Jezusowego

- Schola

Proboszczami byli
następująco:

- 1929-1941 - ks.
Kazimierz
Sykulski
- 1941-1952 - ks.
Antoni Ręczajski
- 1952-1973 - ks.
Jan Koziński
- 1973-1992 - ks.
Julian Józef
Barański
- 1992-2022 - ks.
kan. Andrzej
Zapart
- 2022-obecnie -
ks. Jacek
Wieczorek

Kolegiata

Kolegiata św. Mikołaja to
rzymskokatolicki kościół
parafialny należący do
parafii pod tym samym
wezwaniam (dekanat
konecki diecezji
radomskiej).

Jest to kościół
późnogotycki, jeden z
zabytków w Końskich,
wybudowany w latach
1492-1520 na miejscu
kościółka romańskiego
ufundowanego przez Iwo
Odrowąża. W 1749 roku
na rozkaz Jana
Małachowskiego
wzniesione zostało
prezbiterium o
gwieździstym kształcie,
kamienny
późnobarokowym ołtarz z
kolumnami oraz
baldachimem. W latach
1902-1903 kościół został
rozbudowany od strony
zachodniej, a
projektantem był
architekt Wacław
Popławski. W 1913 roku
została wzniesiona wieża

z zegarem i trzema dzwonami. Od 1993 jest siedzibą Koneckiej Kapituły Kolegiackiej.

Opis dawnej wieży kościelnej zamieszcza J. Bartoszewicz w „Kalendarzu Politycznym” z 1849 r.

„Nad nieforcmną budową kościoła ciosowego, wznosi się dziwnej budowy dach drewniany, prawie prostopadły od głównego wejścia; od tyłu, a pochyły z obu boków. Dach to już nowy z XVII! wieku, z gontów, z modrzewia, podwójny. Wieża na kościele prawie w samym środku, z sygnaturką, blachą pobita, także z XVIII wieku. Otacza całą budowę cmentarz, oparkanbny niegdyś, dziś łańcuchami żelaznymi obwiedziony. Na cmentarzu drzewa rosną. Od głównego wejścia na cmentarz, pobożność nowszych już czasów wzniosła dość wysoką bramę z wieżą, murowaną z cegły i kamienia, gontami także pobitą. Na wieży znajdują się dwa dzwony i zegar bijący do dziś dnia, który przerywa ciągle powtarzanym, jednostajnym peryodycznym głosem samotność i cichość miasteczka. Są na tej wieży komórki na skład rzeczy kościelnych.”

2) Miejsce ślubu – Parafia św. Wawrzyńca w Sieciechowie

Parafia św. Wawrzyńca w Sieciechowie to jedna z 11 parafii rzymskokatolickich dekanatu czarnoleskiego diecezji radomskiej

erygowana w XI wieku.
Wczesnośredniowieczny gród na prawym brzegu Wisły został założony w XI w. przez palatyna Sieciecha z rodu Toporczyków. Od XII w. osada targowa była związana z opactwem benedyktynów i po wybudowaniu zamku do końca XIV w. był to ośrodek kasztelanii. Miasto na prawie niemieckim lokowane mocą przywileju opata Prokopa ok. 1430 r. Od drugiej połowy XVII w. zaczęło podupadać. Prawa miejskie straciło w 1869 r.

Najstarsza pisemna wzmianka o parafii w Sieciechowie pochodzi z 1191 r. Parafia była wówczas bardzo rozległa, obejmowała swym zasięgiem okolice dzisiejszego Kazimierza, Zwolenia, Kozienic, Stężycy i Dęblina. Początkowo proboszczami w Sieciechowie byli księża diecezjalni. Pierwotny kościół drewniany istniał tu w 1326 r. W początkach XV w. zakonnicy wybudowali i uposażyli nowy kościół pw. św. Wawrzyńca. Ok. 1502 r. parafia została inkorporowana do klasztoru. Kościół spłonął w 1707 r. W latach 1710–1779 zbudowano nowy kościół wg projektu budowniczego Andrzeja Janowicza, staraniem ks. Józefa Kurdwanowskiego (późniejszego opata) oraz opata Wawrzyńca Bułharewicza. Dedykacji kościoła dokonał 22 X 1780 r. bp Jan Lenczowski. W 1885 r., dekretem bp. Antoniego Ksawerego Sotkiewicza,

parafia w Sieciechowie została zniesiona, a probostwo przeniesiono do Opactwa. W 1907 r. bp Stefan Aleksander Zwierowicz utworzył filię parafialną w Sieciechowie. Dzięki staraniom mieszkańców Sieciechowa biskup sandomierski Marian Ryx na nowo erygował parafię 24 XII 1920 r. Kościół był restaurowany w 1972 r. Jest świątynią orientowaną, w liniach architektonicznych renesansową, posiada wystrój barokowy. Kościół jest zbudowany z kamienia i cegły.

Proboszczami byli następująco:

- 1943 - 1957 - ks. Stanisław Nowakowski
- 1957 - 1976 - ks. Jan Major
- 1976 - 1991 - ks. Zbigniew Albert
- 1991 - 1992 - ks. Antoni Firmanty
- 1992 - 2013 - ks. Jerzy Kłusek
- 2013 - 2018 - ks. Krzysztof Kaszuba
- 2018 - nadal - ks. Tomasz Kośla

3) Miejsce śmierci - Obóz KL Neuengamme

Obóz powstał w grudniu 1938 r., jako obóz pracy będący filią obozu KL Sachsenhausen. Ulokowany został w wiosce Neuengamme mieszcząca się w południowo-wschodniej

dzielnicy Hamburga (Hamburg-Vierlanden), w nieczynnej cegielni. Fabrykę tę wykupiło 3 września 1938 r. przedsiębiorstwo należące do SS Deutsche Erd-und Steinwerke GmbH. Pierwszych 100 więźniów przywieziono z KL Sachsenhausen 12 grudnia 1938 r. Mieli oni za zadanie uruchomić produkcję, ponieważ w Hamburgu nieustannie wzrastało zapotrzebowanie na materiały budowlane. Wybór miejsca na obóz, wiązał się również z korzystną lokalizacją (rzeka Łaba umożliwiała transport cegieł) oraz łatwością pozyskiwania materiału, ponieważ wraz z fabryką zakupiono terenem o powierzchni 50 ha, z którego można było pozyskiwać glinę.

Początkowo więźniowie mieszkali na strychu zakładu produkcyjnego (nad suszarnią). Warunki bytowe były trudne, gdyż np. nie było bieżącej wody, jednakże w porównaniu z kolejnymi okresami, znośne. Teren obozu otoczono drutem kolczastym, pilnowało go 40 wartowników przybyłych z KL Buchenwald. Następnie wybudowano baraki drewniane, w których więźniowie spali na ziemi wyściełanej słomą. W 1941 r. baraki wyposażono w trzypiętrowe prycze, szafki na ubrania, stoły i ławki. Mierzące 50 m długości i 8 m szerokości bloki, podzielone zostały administracyjnie na dwie części. Mieściły w tym czasie w sumie ok 300 -

400 osadzonych. W latach 1943-1944 wybudowano bloki ceglane, które mieściły od 500 do 700 więźniów. W miarę przyrostu liczby więźniów, sytuacja bytowa nieustannie się pogarszała. Kanalizacja oddana do użytku w 1941 r. od początku nie spełniała swojej roli, ponieważ była obliczona na mniejszą liczbę więźniów.

Trzy miesiące po wybuchu wojny podjęto decyzję, o rozbudowie Neuengamme. Wizytujący w styczniu 1940 r. obóz H. Himmler, zdecydował również o utworzeniu w tym miejscu samodzielnego obozu koncentracyjnego. Podjęto rozmowy z władzami miasta dotyczącymi rozbudowy fabryki, budowy torów i kanału rzecznego łączącego nową cegielnię z rzeką Łabą a także regulacji jednego z dopływów rzeki Dove-Elbe. Zakończone zostały w kwietniu 1940 r. obustronnym porozumieniem. SS dostarczać miało bezpłatną siłę roboczą, zaś miasto pokryć finansowo całe przedsięwzięcie, które oszacowano na ok 1 mln RM.

Władze obozowe

Pierwszym komendantem obozu Neuengamme został mianowany w lutym 1940 r. SS-Sturmbahnführer Walter Eisfeld. Niespodziewanie jednak zmarł on w czasie wizyty w KL Dachau. Na jego miejsce, 15 kwietnia, został wyznaczony SS-

Hauptsturmführer Martin Weiss, który pełnił tę funkcję do sierpnia 1942 r. 1 września jego następcą został SS-Sturmbannführer Max Pauly pełniący tę funkcję aż do wyzwolenia obozu.

Więźniowie

Według najnowszych ustaleń przyjmuje się, że przez obóz KL Neuengamme przeszło w sumie ok. 106 tys. więźniów, z czego ponad 80 tys. stanowili mężczyźni, zaś 13 tys. kobiety. Istnieje ponadto liczba 5900 osób objętych oddzielną ewidencją, bądź niefigurujących w rejestrach administracji. Pochodzili oni z ponad 20 narodowości, większość jednak pochodziła z terenów okupowanych Europy Środkowej i Wschodniej. Do wybuchu wojny w obozie dominowali więźniowie narodowości niemieckiej i austriackiej. Do połowy 1941 r., największą liczbę stanowili Polacy. Szacuje się, że było ich ok 16.900 osób. Natomiast po napaści na Związek Radziecki, dominowali Rosjanie oraz Ukraińcy. Było ich ponad 34.350 osób. Żydzi stanowili ok 13 tys. uwięzionych.

Praca

Pierwsi więźniowie przybyli do obozu byli różnego rodzaju specjalistami budowlanymi, którzy pracowali przy uruchomieniu starej cegielni, oraz budowie nowej, dużo większej i wydajniejszej. Komanda robocze podzielone

zostały na prace związane z pozyskiwaniem gliny, transportowaniem jej do fabryki, a następnie różnego typu pracami związanymi formowaniem, wypalaniem i suszeniem gotowych cegieł oraz dachówek. Od lutego 1940 r. prowadzono również zakrojone na szeroką skalę prace związane z budową nowego obozu, budynków mieszkalnych dla załogi wartowniczej oraz budynków administracyjnych. W sumie jego obszar wynosił nieco ponad 21 ha. Na potrzeby nowego lagru zaczęto przywozić więźniów z KL Sachsenhausen i KL Buchenwald. Wiosną rozpoczęto również prace związane z budową kanału i regulacji dopływu rzeki Łaby.

Wraz z rozwojem wojny, w pobliżu obozu utworzono sieć podobozów oraz warsztatów produkcyjnych, w których zatrudniano więźniów. Poza cegielnią, więźniowie pracowali dla firm zbrojeniowych tj. Jastram, Messap, Metallwerke Neuengamme (Walther-Werke) a także w zakładach należących do SS Deutsche Ausrüstungswerke (DAW). Produkowano w nich m.in. łuski do pocisków, elementy wyposażenia łodzi podwodnych czy skrzynie na amunicje. Podobnie jak w innych obozach koncentracyjnych do 1942 r. więźniowie wykonywali często prace

dodatkowe w dni wolne. Polegały one np. na przesypywaniu piasku z miejsca na miejsce. Sytuacja ta zmieniła się, gdy więźniowie masowo zaczęli pracować dla firm zewnętrznych.

Podobozy

KL Neuengamme miało rozległą sieć podobozów w północnej części III Rzeszy. W 87 podobozach przebywało w 1945 r. 40 393 mężczyzn oraz 11 768 kobiet (W tym samym czasie w obozie macierzystym 12 tys.). Pracowali oni dla zakładów przemysłu zbrojeniowego, hutniczego, stalowego, stocznioowego, spożywczego czy chemicznego. Od 1943 r. więźniowie pracowali również przy odgruzowywaniu niemieckich miast zniszczonych w czasie alianckich nalotów, oraz budowali bunkry przeciwlotnicze oraz system obronnych umocnień Hamburga. Wraz ze zbliżającym się frontem w marcu i kwietniu 1945 r. podobozy likwidowano ewakuując więźniów do obozu macierzystego, lub innych obozów tzw. zbiorczych, będących w pobliżu np. Bergen - Belsen, Sandbostel i Wöbbelin.

Warunki życia i śmiertelność

Warunki egzystencji więźniów w KL Neuengamme były trudne, wynikało to głównie z charakteru obozu nastawionego na

pracę. Pozyskiwanie i transportowanie gliny wiązało się z całodzienną pracą w lepkim, ciężkim błocie bez względu na pogodę. Podobnie rzecz się miała z budową kanału rzecznego z tą różnicą, że więźniowie byli przemoczeni. Więźniowie niezdolni do pracy byli zabijani w szpitalu obozowym dosercowymi zastrzykami z fenolu a także wysłani do "Landes-Heil- und Pflegeanstalt" Bernburg w celu uśmiercenia gazem trującym. Tą samą śmiercią ginęli od 25 września 1942 r. jeńcy radzieccy, w Neuengamme. Funkcję komory gazowej pełnił przystosowany do tego celu drewniany bunkier (więzienie) obozowy. Od wiosny 1942 r. działało w obozie krematorium.

Od samego początku istnienia obozu bezpośredni nadzór na więźniami sprawowali niemieccy kryminaliści, stąd terror panował w nim na porządku dziennym. Sytuacja więźniów poprawiła się nieco w 1942 r., gdy do obozu można było przysyłać paczki, jednakże nastawienie władz niemieckich na pracę więźniów i masowe udostępnianie ich firmom oraz zakładom, znacznie pogorszyło warunki osadzonych. Często bowiem warunki życia w komandach zewnętrznych były wielokrotnie gorsze od warunków w obozie macierzystym. Wielogodzinna praca ponad siły, brak odpoczynku związany z insektami oraz

bombardowaniami,
skutkowały wzrostem
śmiertelności.
Przyczyniały się do tego
również choroby
(największa epidemia
tyfusu miała miejsce na
przełomie 1941/1942 r.),
przeludnienie wynikające
z przyjmowania
transportów z
ewakuowanych obozów, a
także braki w
zaopatrzeniu wywołane
zbliżającym się frontem.
Z zachowanego
kwartalnego raportu
lekarza obozowego dr
Alfreda Trzebińskiego w
okresie od 24 grudnia
1944 r. do 25 marca 1945
r. zmarło ok. 16 %
wszystkich więźniów, czyli
6 224 osób (w sumie
szacuje się, że zmarło w
obozie ok 42 900
osadzonych).

Eksperymenty medyczne w KL Neuengamme

Leczenia gruźlicy
Lekarze III Rzeszy
wiedzieli o tym, że w
leczeniu chorób
zakaźnych, ważną rolę
odgrywa immunologia,
toteż już przed wybuchem
wojny pojawiły się
propozycje zwalczania
gruźlicy, poprzez
zwiększenie potencjału
immunizacyjnego np.
wywołując gruźlicę skóry
u osób chorych na
gruźlicę płuc.
Problematyką tą
szczególnie
zainteresowany był dr
Kurt Heißmeyer,
ordynator oddziału
pulmonologicznego w
sanatorium Hohenlychen.
Rozpoczęte w czerwcu
1944, a zakończone w
kwietniu 1945 r.
doświadczenia medyczne
w obozie Neuengamme

miały udzielić odpowiedzi na następujące zagadnienia:

- 1) Czy przez częste podskórne wstrzykiwanie żywych zarazków gruźlicy u osób zupełnie zdrowych może się rozwinąć gruźlica płuc?
- 2) Czy u osób z dodatnimi odczynami tuberkulinowymi takie postępowanie spowoduje również gruźlicę płuc?
- 3) Jaki będzie przebieg gruźlicy płuc, u osób cierpiących na obustronną rozpadową gruźlicę płuc, jeżeli będzie się zakażać ich dodatkowo ponawianymi podskórnymi iniekcjami prątków, pochodzących z ich własnych ognisk zapalnych?
- 4) Czy u osób chorych na jednostronną gruźlicę płuc, poddawanych ponawianym zakażeniom prątkami gruźlicy wstrzykiwanymi podskórnymi, można wywołać proces gruźliczy w drugim płucu przez podanie zarazków bezpośrednio sondą do zdrowego płuca?
- 5) Czy istnieje różnica w powstawaniu gruźlicy płuc w przebiegu sztucznie ponawianego zakażenia pomiędzy osobami dorosłymi i dziećmi oraz między tymi osobami, które zetknęły się już z gruźlicą i tymi, którzy mają ujemne odczyny tuberkulinowe?

Eksperymenty te były dobrze udokumentowane. Przeprowadzano je w specjalnie wydzielonym baraku nr 4a, na ok. 120 więźniach narodowości polskiej i rosyjskiej posiadających wyrok śmierci (po zakończeniu

doświadczeń byli oni uśmierceni w celu przeprowadzenia sekcji zwłok). Ponieważ więźniowie w czasie trwania eksperymentu byli lepiej odżywiani, zdarzały się wypadki, że zgłaszali się sami. Żywe kultury zarazków otrzymywano z Berlina za pośrednictwem prof. Meineckiego. Infekowanie miało różny przebieg: zarazki umieszczano pod skórą, wcierano je w rany, albo przy pomocy sondy umieszczonej pod kontrolą rentgenologiczną w tchawicy wstrzykiwano prątki gruźlicy bezpośrednio do płata płucnego.

W listopadzie 1944 roku z obozu Auschwitz-Birkenau przywieziono grupę 20 dzieci w wieku od 5 do 12 lat, na których kontynuowano doświadczenia. Swoim przebiegiem przypominały eksperymenty wykonywane na dorosłych. Po zainfekowaniu, w ciągu kilku dni ofiar pojawiały się zaczerwienienia, obrzęki w okolicy miejsca wtarcia oraz gorączka. Po tygodniu powiększały się gruczoły pachowe. Pojedyncze węzły limfatyczne wycinano (zabiegi powtarzano kilkakrotnie, każdy trwał około 15 min), opisywano i wysyłało w jałowych probówkach do Berlina w celu wyhodowania nowych szczepów gruźliczych, które w odstępach mniej więcej dwutygodniowych wszczepiano z powrotem dzieciom, każdemu oddzielnie z jego

własnego węzła
limfatycznego.

Obserwacje wykazały, że za każdym razem reakcja organizmu na „szczepionkę” była słabsza. Po 3 miesiącach doświadczeń 80 % dzieci miało powiększone gruczoły śródpiersiowe, w 4 miesiącu (luty) tylko 15-20 % nie gorączkowało, w pojedynczych przypadkach pojawiały się też zmiany w płucach w postaci ognisk i nacieków, (co miesiąc prześwietlano je promieniami rentgena), w szóstym tworzyły się w płucach jamy (tbc caseoso - cavernosa). W drugiej połowie kwietnia 1945 roku wraz ze zbliżającym się frontem podjęto decyzję o zatarciu śladów przeprowadzonych doświadczeń. Dr Heißmeyer zebraną dokumentację medyczną polecił zakopać w żelaznej skrzyni na terenie Zakładu Leczniczego w Hohenlychen, natomiast dzieci wraz ze swoimi opiekunami zostały w nocy z 20 na 21 kwietnia 1945 r. powieszane. Zdarzenie to jest również opisane w literaturze.

Według S. Sterkowicza eksperymenty w KL Neuengamme dowiodły, że układ limfatyczny przez pewien okres tworzy zaporę uniemożliwiającą przedostanie się prątków do płuc. Ponadto potwierdziły znany w środowisku lekarskim fakt, iż zdrowe płuca nie posiadają swoistej odporności a podejmując

się ich wykonania dr Kurt Heimeyer by wiadomy tego, e grulicy nie mona wyleczy stosowanymi przez siebie metodami, co wicej musiał zdawa sobie spraw, e wobec istniejącej choroby dalsze zakaenie, które przeprowadzał w sposób sztuczny byo szczególnie niebezpieczne. Wywoując stan zapalny nie stosował on ścile określonej dawki zarazków, przez co jakiegokolwiek próby wyciągania wniosków naukowych byy bezwartościowe.

Odtruwanie skaonej wody

W 1943 r. pracujący w Instytucie Higieny Wody i Powietrza prof. Ludwig Haase opracował metod oczyszczania wody pitnej z zanieczyszcze gazami bojowymi za pomoc kwasu podchlorawego.

W zwizku z tym zaistniaa potrzeba przeprowadzenia skutecznoci tej metody na ludziach. Zgod na dowiadczenie wydano w grudniu 1944 r. I tak pomidzy 3 a 15 grudnia 1944 r. wykonano je na 150 winiach obozu Neuengamme. Odpowiedzialny za uradzenia i samo badanie by dr Wilhelm Jger, lecz prawdopodobnie obecni przy nim byli rwnie lekarze obozowi. Eksperyment polega na zakaeniu wody rwnymi zwizkami chemicznymi m.in. arsenem i „lewisitem” nazywanym rwnie „amerykańskim iperytem”. Dawk

stukrotnie większą od szkodliwej, przepuszczono przez urządzenie prof. Hassego, a następnie podano więźniom do picia. Urządzenie okazało się na tyle skuteczne, że nie dowiedziono żadnego wpływu eksperymentu na zdrowie więźniów. Z korespondencji pomiędzy szefem służby zdrowia SS i policji dr Helmutem Poppendickiem a Rudolfem Brandtem wynika jednakże, że nie zbadano wpływu przyjmowania przez więźniów w czasie doświadczeń arsenu, który mógł mieć szkodliwe działanie, przez co Poppendick domagał się kontynuacji badań a także rozszerzenia pola badawczego o inne gazy bojowe. Prośba ta została jednak odrzucona.

Pozostałe

W 1943 r. dr Wilhelm Jäger przeprowadzał również doświadczenia związane z testowaniem sulfonamidów, leczeniem ropowic i biegunek. Wzięło w nich udział prawdopodobnie ok. 100 więźniów. Niestety nieznane są szczegóły (w tym liczba zmarłych). Ten sam lekarz wykonywał również zabiegi chirurgiczne (z relacji świadków z obozu Dachau wynikało, iż wykonywane były w bardzo niedbały i nieumiejętny sposób, co wynikało z faktu, iż przed wojną był dentystą), w których prawdopodobnie wszyscy zginęli.

Ewakuacja i wyzwolenie

Umiejscowienie obozu KL Neuengamme w pobliżu tak dużego miasta jakim

był Hamburg, niosło ze sobą zagrożenie bombardowaniem. Według B. Suchowiakia od 1943 r. do 1945 r. liczba nalotów wynosiła ok 2 tysięcy. Od połowy 1944 r. znacząco wzrosła również liczba więźniów ewakuowanych z obozów znajdujących się blisko frontu, a także przywiezionych po upadku Powstania Warszawskiego. Większość z nich trafiała do podobozów. Jednakże w miarę upływu czasu, front zbliżał się również w te rejony. 15 marca 1945 r. wskutek rozmów i ustaleń między władzami niemieckimi a Czerwonym Krzyżem rozpoczęto koncentrację więźniów skandynawskich (ze wszystkich obozów znajdujących się na terenie Rzeszy) w KL Neuengamme. Z początkiem kwietnia 1945 r. ok 4 tys. osób wywieziono transportami karetek tzw. "białymi autobusami" do Szwecji. W tym samym czasie następuje ewakuacja podobozów. Większość osadzonych pokonuje pieszo wiele kilometrów w tzw. "marszach śmierci". W czasie drogi więźniowie często ginęli z wycieńczenia, jednakże zdarzały się również akty celowego, masowego morderstwa. Między innymi 13 kwietnia 1016 więźniów (głównie z KL Mittelbau, ale także z podobozów KL Neuengamme) zostało spalonych żywcem w polowej szopie położonej w pobliżu Gardelegen.

19 kwietnia rozpoczęła się akcja ewakuacyjna

obożu macierzystego. W dniach 20-26 kwietnia 1945 r. Ponad 9 000 więźniów zostaje przetransportowanych nad Zatokę Lubecką i zakwaterowanych na zacumowanych tam statkach: Cap Arcona, ok. 4500, Thielbeck, ok. 2800 i Athen, ok. 2000. W nocy z 29/30 kwietnia z obożu wyruszył transport pieszy złożony z więźniów, którzy dotychczas prowadzili akcję palenia akt obozowych oraz zacierania śladów działalności władz obozowych. Nie zniszczono jednak większości budynków. W tym samym czasie 368 osadzonych siłą wciągnięto do służby w SS-Sonderformation Dirlewanger. 2 maja 1945 r. do opuszczonego, lecz niezniszczonego obożu wkraczają żołnierze brytyjscy. Następnego dnia, tj. 3 maja doszło do tragedii. Alianci zbombardowali statki "Cap Arcona" i "Thielbek" cumujące w Zatoce Lubeckiej w pobliżu miejscowości Neustadt. Zginęło wówczas 7100 osób, wśród nich 6600 więźniów z KL Neuengamme. Ostatni więźniowie znajdujący się we Flensburgu, zostali wyzwoleni dopiero 10 maja 1945 r.

Od 3 marca do 18 czerwca 1946 trwały procesy załogi obożu Neuengamme w hamburskim Curio-Haus. Spośród 14 oskarżonych, 11 zostało skazanych na śmierć, w tym komendant SS-Sturmbannführer Max Pauly, lekarz, dr Alfred

Trzebiński oraz kierownik obozu Obersturmführer Anton Thumann. Wyroki wykonano 8 października 1946 r. w więzieniu w Hameln. W późniejszych latach odbyło się jeszcze sześć procesów załogi obozu KL Neuengamme i jego podobozów.

Obóz po 1945 r.

Brytyjczycy wykorzystywali teren obozu aż do 1948 r. jako miejsce internowania żołnierzy niemieckich i członków SS. Po przekazaniu zarządu miastu Hamburg, utworzono tam więzienie i poprawczak. W latach 60 wybudowano tam zakład karny. W 1965 r. postawiono tam również pomnik upamiętniający pomordowanych w byłym obozie koncentracyjnym więźniów. Muzeum (miejsce pamięci) powstało stosunkowo późno, w latach 1985-2005, głównie wskutek protestów i aktywnego udziału byłych więźniów, którzy zawiązali liczne międzynarodowe związki, komitety i stowarzyszenia. Protesty wynikały m.in. z opóźniania przez władze miasta likwidacji zakładu karnego.

Żywa lekcja

historii

Opis przeprow adzonej żywej lekcji historii

Nasza żywa lekcja historii została przeprowadzona w wyjątkowy sposób. Chciałyśmy, aby odbiorcami tak ważnych dla narodu informacji były osoby w różnym wieku, z różnym doświadczeniem życiowym oraz żeby nasza inicjatywa obejmowała znaczny obszar, nie tylko nasze miejscowości. Ze względu na to postanowiłyśmy, aby przeprowadzić ją w miejscach, gdzie przemieszcza się zróżnicowane grono obywateli. Dla nas takim miejscem opracowywanego projektu historycznego, stały się parki miejskie, trasy spacerowe i miejsca wypoczynkowe nie tylko w naszych miejscowościach. W zespole naszych słuchaczy znaleźli się pasjonaci historią, przechodnie, osoby odpoczywające w parku, nauczyciele, bliscy, dorośli oraz młodzież. Rozmowa z napotkanymi osobami w każdym z tych miejsc wyglądała nieco inaczej. Lekcje historii o Policji Państwowej, o naszym bohaterze Franciszku Ciasiu, w miejscach publicznych przeprowadzone było na zasadzie sondy ulicznej oraz konkretnego przekazania informacji

naszym adresatom.
Rozpoczynając spotkanie,
informowaliśmy osoby w
jakim celu
przeprowadzamy nasze
działanie. Rozmawialiśmy
o historii Policji
„granatowej” i ich
działalności podczas II
wojny światowej.
Zastanawialiśmy się, czy
współcześni nam wiedzą,
jaki był ich stosunek
wobec Polaków, Żydów i
innych mniejszości
narodowych. Zaskoczyło
nas, że wiele osób nie
zdaje sobie sprawy z
tego, co działo się w
tamtych czasach.
Podejmowałyśmy
dyskusję na temat tego,
jak ważne jest, aby
pamiętać o przeszłości i
uczyć się na niej, aby
uniknąć popełnienia
podobnych błędów w
przyszłości. Było to
bardzo interesujące i
pouczające
doświadczenie. Później
rozmawialiśmy o
Franciszku Ciasiu, który
choć siłą przez Niemców
wcielony do „granatowej”
Policji, był Polakiem i
patriotą. Pomimo ciągłego
ryzyka śmierci, jego wielki
altruizm, wierność
ideałom i rocie
ślubowania, powodował
że nie mógł stać obojętnie
wobec ludzkiej tragedii
jaką Obywatelom Polski
przyniosły nazistowskie
Niemcy. Dlatego też nie
odwracał się, gdy trzeba
było ratować człowieka,
czy to Polaka czy Żyda.
Podziwialiśmy jego
odwagę i poświęcenie dla
innych. Postanowiłyśmy
rozpowszechnić
informacje o nim, aby inni
ludzie mogli poznać jego
historię i wiedzieć, jak
ważne jest pomaganie
innym w trudnych

czasach. Dlatego przygotowaliśmy ulotkę zawierającą informacje o Franciszku Ciasiu i jego heroicznym czynach. Mamy nadzieję, że nasza inicjatywa przyczyni się do zwiększenia świadomości na temat ważności pomagania innym i pamięci o tych, którzy walczyli o godność człowieka w ciężkich czasach wojny. „Nie ma takiej siły, która zdołałaby zniszczyć pamięć” – ten cytat Czesława Miłosza jest bardzo inspirujący, ponieważ przypomina o tym, jak ważne jest zachowanie pamięci o naszych przodkach, ich historii i dokonaniach. Franciszek Ciaś, którego historię właśnie poznałyśmy, był bohaterem, który poświęcił swoje życie, aby pomagać innym ludziom. Jego postawa i poświęcenie są godne podziwu i powinny być pamiętane jako przykład dla nas wszystkich. Dlatego uważamy, że ważne jest, abyśmy nie tylko poznawali historie takich bohaterów, ale również wyciągali z nich nauki na przyszłość i inspirację do działania.

Następnym etapem naszej pracy było propagowanie naszej wiedzy. Na spotkaniach przeprowadzałyśmy lekcje historii, w trakcie których omówiłyśmy temat Policji „granatowej”, jednostki policyjnej działającej podczas okupacji niemieckiej w Polsce. Porozmawiałyśmy o tym, czym była Policja „granatowa” i jakie były jej zadania. Następnie

omówiliśmy historię Franciszka Ciasia, który udzielał pomocy Żydom podczas II wojny światowej. W trakcie opowieści o Ciasiu poruszyliśmy wiele ważnych tematów dotyczących pamięci o polskich bohaterach i ich poświęceniu dla dobra innych ludzi. Opowiadając o tym, jak Ciaś pomagał Żydom i niebezpieczeństwach z tym związanych, przedstawiliśmy jego historię w sposób bardzo przystępny i mamy nadzieję, że nasze działania spowodują wśród spotykanych osób, chociażby niewielką chwilę refleksji i lepsze zrozumienie tego, jak ważne jest pamiętanie o bohaterach, którzy poświęcili swoje życie dla dobra innych. Wierzymy, że nasza lekcja była bardzo pouczająca i inspirująca. Dzięki niej nasi rozmówcy mieli okazję poznać ważne wydarzenia z historii Polski. Jesteśmy przekonani, że taka dawka wiedzy zainspirowała wiele osób do dalszego zgłębiania wiedzy o historii Polski i jej bohaterach.

Ważną dla nas kwestią było także poszerzenie naszej wiedzy. Dlatego też, razem z pasjonatem historii, właścicielem prywatnej Izby Historycznej w Sieciechowie Panem Stefanem Siekiem, zorganizowaliśmy lekcję on-line. W trakcie spotkania mogliśmy bardziej zagłębić się w historię miejscowości Sieciechów oraz jej

bohatera - Franciszka Ciasia. Dowiedziałyśmy się o ważnych wydarzeniach z historii Sieciechowa. Dyskutowaliśmy również o Franciszku Ciasiu, którego opisem zajmuje się Pan Siek. Nasz rozmówca był bardzo zaskoczony, że jesteśmy w posiadaniu wielu nieznanych mu materiałów i informacji, a które uzyskaliśmy w Archiwum Państwowym w Radomiu, Archiwum Akt Nowych. Pana Sieka poznałyśmy przypadkiem, pytając w Sieciechowie o Franciszka Ciasia. Okazało się, że właśnie on także szuka o nim informacji! Szczęście? A może przeznaczenie...? W trakcie trwania lekcji zadawaliśmy pytania i rozmawialiśmy na temat dziejów Sieciechowa i historii Policji Państwowej, w tym także Policji „granatowej” podczas II Wojny Światowej. Takie spotkania są bardzo wartościowe, ponieważ pozwalają na zdobywanie wiedzy i inspirują do dalszego poszukiwania interesujących archiwaliów.

Podsumowując nasze lekcje, chcielibyśmy wspomnieć o prezentacji, którą przygotowałyśmy dla chętnych. Nasza prezentacja była poświęcona bohaterowi tego projektu. Dzięki temu, mogłyśmy podzielić się zdobytą wiedzą z innymi i pokazać, jak ważny jest Franciszek Ciaś dla naszej, nie tylko regionalnej historii. Ponadto, przygotowałyśmy test wiedzy na temat

Franciszka Ciasia oraz Policji „granatowej”, co pozwoliło nam lepiej utrwalić i przekazać zdobytą wiedzę. Takie testy są niezwykle ważne, ponieważ pozwalają sprawdzić, jak dobrze nasi słuchacze zrozumieli przekazywany przez nas temat. W ten sposób możemy lepiej przygotować się do kolejnych lekcji i poszerzać swoją wiedzę. Dzięki takim spotkaniom możemy lepiej zrozumieć naszą przeszłość i lepiej przygotować się do przyszłości.

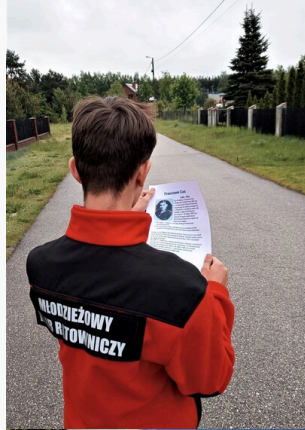
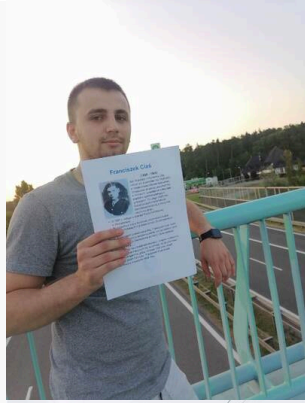
Przypominanie Polakom o historii naszej Ojczyzny, o wszystkich jej aspektach, w tym o historii Policji „granatowej” jest bardzo ważne, ponieważ pozwala nam lepiej zrozumieć naszą historię i kulturę. Poznanie przeszłości kraju pomaga nam zrozumieć, jakie były wyzwania, przed którymi stawali nasi przodkowie oraz jakie były skutki ich działań. W przypadku Policji „granatowej”, należy jednoznacznie zaznaczyć, że większość jej członków została siłą, pod groźbą śmierci ich lub ich rodzin, wcielona przez okupantów niemieckich do tej formacji. Należy pamiętać, że funkcjonariusze ci byli nierzadko członkami Armii Krajowej lub z nią współpracowali. Byli Polakami, polskimi policjantami gotowymi chronić i nieść pomoc nawet z narażeniem życia. Takim policjantem był właśnie Franciszek Ciaś – funkcjonariusz, bohater z niewielkiej miejscowości Sieciechów

leżącej nad Wisłą.

„Nie ma narodu bez pamięci” – słowa Józefa Piłsudskiego, twórcy niepodległej Polski – jest to bardzo trafne stwierdzenie, ponieważ pamięć o historii naszego kraju jest niezwykle ważna dla tożsamości narodu i jego przyszłości. Pamięć o historii naszego kraju to wiedza o wydarzeniach, ludziach i miejscach, które tworzą naszą narodową tożsamość. Bez tej pamięci nie byłoby możliwe zrozumienie naszej historii, kultury i dziedzictwa, co jest kluczowe dla budowania naszej tożsamości narodowej. Pamięć o historii naszego kraju jest również ważna dla zapobiegania popełnianiu tych samych błędów w przyszłości. Dlatego uważamy, że pamięć o historii naszego narodu jest niezwykle ważna dla przyszłości Polski, zwłaszcza teraz, w tak niespokojnych czasach. Pamięć ta jest kluczowa dla budowania narodowej tożsamości jedności i przyszłości naszego kraju.

Zdjęcia





Pliki

